

Gdy rozsypuje się nam życie, głęboko wewnątrz nas panuje ogromne zamieszanie. Nasz umysł wypełnia się bolesnymi pytaniami, na które nie mamy odpowiedzi: "Dlaczego ja?". "Co takiego zrobiłem, że to mnie spotkało?". "Czy jest jeszcze jakaś nadzieja na przyszłość?". "Czy jest przede mną jakokolwiek przyszłość?".

John Miller, który doświadczył choroby nowotworowej, zwraca się do tych, których życie się rozpadło, oferując nadzieję i pokój, płynące z zaufania Bogu w kwestii naszej przyszłości. Zwrócenie się do Chrystusa, gdy nadejdzie kryzys, wypełni nasze życie celem i radością nawet w najtrudniejszych chwilach.

DR C. JOHN "JACK" MILLER był założycielem World Harvest Mission (WHM) oraz sieci kościołów New Life Presbyterian. Był pastorem, profesorem seminarium i autorem książek chrześcijańskich. Jack odszedł do Pana w 1996 roku. WHM to ruch ludzi wyposażonych przez Bożą łaskę do zakładania kościołów na całym świecie.

NG New
Growth
Press
WWW.NEWGROWTHPRESS.COM



EWANGELIA W CENTRUM

Gdy nadchodzi kryzys

Gdzie się zwrócić,
kiedy rozsypuje się nam życie?



EWANGELIA W CENTRUM

C. John Miller

Gdy nadchodzi kryzys

Gdzie się zwrócić,
kiedy rozsypuje się nam życie?

C. John Miller

Originally published in English under the title:
When crisis hits : where to turn when life falls apart / C. John Miller.

Copyright © 2022 by World Harvest Mission.
Published by New Growth Press, USA All rights reserved.

Polish translation edition © 2022 by Ewangelia w Centrum. All rights reserved. This Polish edition published in arrangement with New Growth Press through Riggins Right Management.

Pierwotnie opublikowano w języku angielskim pod tytułem:
When crisis hits : where to turn when life falls apart / C. John Miller.

Copyright © 2022 by World Harvest Mission.
Wydane przez New Growth Press, USA Wszelkie prawa zastrzeżone.

Polskie tłumaczenie © 2022 Ewangelia w Centrum. Wszelkie prawa zastrzeżone. Polskie wydanie opublikowane w porozumieniu z New Growth Press i Riggins Right Management.



EWANGELIA W CENTRUM

○dpoczywając w domu po krótkiej wyprawie do szpitala, w wiadomościach usłyszałem, że na giełdzie papierów wartościowych zapanowała poważna recesja. Usiadłem na swoim łóżku, włączyłem telewizor i patrzyłem jak wśród kobiet i mężczyzn z nowojorskiej giełdy pojawia się ogromna panika, którą wręcz odczuwałem na własnej skórze. Wieczorem akcje wciąż gwałtownie spadały. Elementy światowej, finansowej układanki, uznawane dotąd za stabilne, nagle się rozsypały, a irracjonalność zaczęła brać górę.

Tego dnia byłem szczególnie wrażliwy na poczucie utraty zaufania, ponieważ dwa tygodnie wcześniej zdiagnozowano u mnie chłoniaka w zaawansowanym stadium. Kiedy się o tym dowiedziałem, byłem tak zszokowany, że trudno mi było oswoić się z tą myślą. Udajesz się na rutynowe badanie, gdy nagle...

Sądzę, że nie jest to możliwe, żeby przejść przez kryzys, taki jak krach na giełdzie lub diagnoza o śmiertelnej chorobie, bez poczucia,

że ktoś próbuje przekazać ci pewną specjalną wiadomość. Gdy nagle twoje wszystkie inwestycje się rozpadają, lub dzieje się coś tragicznego z twoją rodziną lub z twoim zdrowiem, nie sposób uciec przed nachodzącym nas pytaniem: W czym tak naprawdę pokładam swoją ufność?

W takich krytycznych chwilach nauczyłem się, że albo ufam sobie i swoim ludzkim wysiłkom, albo ufam Bogu.

Słynny amerykański filozof, Ralph Waldo Emerson, opowiadał się za ufaniem samemu sobie: W eseju zatytułowanym: “Rzecz o poleganiu na sobie”¹ powiedział: “Ufaj samemu sobie; każde serce drga w takt tej żelaznej struny”. Jeśli wszystko, co miał na myśli Emerson oznaczałoby poczucie pewności co do własnych zdolności i osiągnięć, to w porządku. Znaczyłoby to nie więcej niż: “Poznaj swoje możliwości, a następnie bez obaw to realizuj. Nie trać odwagi”.

1 Oryg. *On self-reliance*

Jednak Emerson miał na myśli coś o wiele więcej. Chciał powiedzieć, że potencjał do rozwiązania wszystkich problemów leży w tobie samym. To bardzo atrakcyjna idea. Lubimy, kiedy mówi się nam, że w człowieku kryje się ogromny potencjał, i że nie ma takiej trudności, z którą nie moglibyśmy sobie poradzić, jeśli zaangażujemy ogromne pokłady drzemiących w nas zasobów. Zapewne jest w tym jakaś część prawdy. Każdy z nas posiada pewne cechy, które możemy wykorzystać, żeby pomóc sobie w kryzysach. Ale czy rzeczywiście prawdą jest, że drzemie w nas potencjał, który jest w stanie rozwiązać wszystkie problemy?

Ograniczenia ludzkiego potencjału

Pomyśl o tym. Czy jesteś w stanie zmienić pozytywny wynik na raka w negatywny? Czy kiedy opuszcza cię małżonek, jesteś w stanie siłą swojej woli sprawić, żeby do ciebie wrócił? Albo gdy twoje nastoletnie dziecko się buntuje, zaczyna odczuwać wobec ciebie niechęć, a ty

podejrzewasz, że na poważnie bierze narkotyki, to czy znajdujesz w sobie potencjał, żeby pomóc mu z tego wyjść?

Gdy rozsypuje się nam życie, głęboko wewnątrz nas panuje ogromne zamieszanie. Uświadamiamy sobie, że życie nie jest pod naszą kontrolą, a my wcale za nim nie przepadamy.

Nasze emocje mogą nagle się zacząć sypać bez względu na to, jak silni sami sobie się wydajemy. Okazuje się, że zamiast znajdować w sobie nieograniczone zasoby, lekarz mówi: “Masz raka”. Nagle nasz umysł wypełnia się bolesnymi pytaniami, na które nie mamy odpowiedzi:

“Dlaczego ja?”.

“Co takiego zrobiłem, że to mnie spotkało?”.

“Czy jest jeszcze jakaś nadzieja na przyszłość?”.

“Czy jest przede mną jakakolwiek przyszłość?”.

Złudne przekonanie, że masz w sobie potencjał, niezbędny do tego, żeby poradzić

sobie z każdym problemem, może bardziej pomóc ci się pograć w czasie kryzysu, przez który przechodzisz, niż przynieść jakiegokolwiek korzyści.

Kiedyś pracowałem dla zamożnego biznesmena, Paula Townsenda². Był prezesem wielu firm. Wierzył, że optymizm i pewność siebie są wszystkim, czego potrzebuje, żeby osiągnąć sukces w życiu. Codziennie, kiedy przychodziłem rano do pracy, dzielił się ze mną swoimi przemyśleniami. Motywem przewodnim jego wypowiedzi zawsze było twierdzenie, że nasze cele możemy osiągać poprzez odrzucanie wszelkich negatywnych myśli i wierzenie, że możemy tak w życiu, jak i w pracy dokonać niemal wszystkiego.

Czasem uzupełniał te swoiste sesje treningowe, przypominając mi: “Pamiętaj, nie bądź negatywny; w przyszłości możesz zrobić wszystko, co zechcesz”. Cały czas pamiętam go, jak stał w tamtym miejscu. Miał już ponad

2 Wszystkie imiona zostały zmienione.

sześćdziesiąt pięć lat, a jego siwych włosów było coraz mniej. Jednak był postawny, krzepki, energiczny, a jego pewność siebie sięgała zenitu. Wydawał się być najlepszą reklamą swojej filozofii sukcesu w biznesie, a ostatecznie także i w życiu.

Czego się nie dotykał, odnosiło sukces. Inicjował wiele nowatorskich programów i stylów zarządzania firmą i przez wiele lat był wiodącym filantropem. Jako mój pracodawca, traktował mnie godnie, pozwalając mi poświęcać czas na pracę nad moim doktoratem na pobliskiej uczelni.

Jednak pewnego dnia nadszedł kryzys, który rozwalił jego świat na kawałki. Zaniedbał pewne inwestycje, które miały być wsparciem dla fundacji, dla której pracowałem. Stracił ogromną kwotę pieniędzy. Prawdopodobnie stało się to z powodu niewłaściwego zarządzania jego pracowników. Jednak Paul był człowiekiem, który nad wszystkim musiał zapanować. Dlatego wmawiał sobie, że powinien być lepiej

pilnować swoich inwestycji. Odczuwał ogromne samopotępienie i obwiniał siebie. Niebawem dostał udaru.

Kiedy wrócił do pracy po kilku tygodniach, nasze role niemal się odwróciły. Po raz pierwszy przyszedłem do jego biura w roli tego, który go zachęcał. Siedząc przy swoim biurku wyglądał na starego i wyczerpanego.

Zniknął błysk z jego niebieskich oczu, a twarz poszarzała. Początkowo sądziłem, że stało się to tylko w wyniku udaru. Jednak wkrótce stało się dla mnie jasne, że choć szybko poczynił znaczący postęp w odzyskiwaniu zdrowia po udarze, prawdziwym problemem było coś innego. Przepęłniały go starch i negatywne myśli. Wyglądało to tak, jakby z jego życia uszło powietrze i nie dało się mu pomóc. Nagle zaczął odczuwać zagrożenie dla swojego życia, a w jego wnętrzu zapanowała niepewność.

Aby mu pomóc, spróbowałem w prosty sposób mu to wyjaśnić: “Drogi, panie Townsend. Sądzę, że potrzebuje pan przekierować wiarę z siebie i swoich możliwości i zaufać Bogu i Chrystusowi, a nie sobie.

Wierzę, że może to wiele zmienić”.

Zaczął zadawać mi pytania, czyli robić coś, czego wcześniej nigdy nie robił. Pomoc, jaką od tego czasu otrzymywał, nie miała wiele wspólnego ze mną.

Bóg zaczął do niego przemawiać. Mimo swojego upartego usposobienia oraz niezależności, Paul słuchał, co się do niego mówiło. W tych wszystkich słowach, jakie do niego wypowiadałem, odnalazł wytchnienie.

Ból prowadzi do pokoju

Jak pisał C.S. Lewis, uznany brytyjski pisarz: “Bóg szepcze do nas w naszych przyjemnościach... ale krzyczy do nas w naszym bólu”³.

Sądzę, że dokładnie to się nam przydarza, kiedy uderzamy głową w ścianę, a zostajemy sami z naszym bólem i rozpaczą. Bóg przemawia do nas w takich chwilach, jakby używał megafonu. Pozwala to nam wkroczyć na zupełnie nową drogę życia, z cudowną obietnicą uczenia się tego, co

3 C. S. Lewis, *The Problem of Pain* (New York: HarperCollins, 2001), 91.

wykracza ponad nasze marzenia. Jeśli będziemy Go słuchać, możemy odnaleźć cel i radość życia, nawet w momentach, które są trudne do opisanego. Jestem tego pewien, ponieważ sam tego doświadczyłem. Jednak nie oznacza to, że nie pojawia się smutek a wszelkie bóle znikają w okamgnieniu. Wciąż możesz przechodzić przez różne doświadczenia w życiu. Możesz bać się śmierci po nocach, lub szczerze żałować swojego rozvodu, ale wiesz, że nie jesteś na tej drodze sam.

Cierpienia często pomagają nam dostrzec, że nasze największe ludzkie wartości zostały zachwiane lub całkowicie zniknęły. W bólu potrafimy dostrzec, że pokochaliśmy bardziej pieniądze aniżeli Boga, a dotąd przynosiło nam szczęście jedynie pławienie się w swoich zawodowych sukcesach. Możemy również odczuć, że podczas gdy goniliśmy za własnym komfortem, nasze najważniejsze pragnienia zostały zaniedbane.

Pamiętajmy jednak, że cierpienia same w sobie nie przynoszą nam tego rodzaju ufności w Bogu. Kiedy po raz pierwszy spotkałem się

ze swoją diagnozą o raku, nauczyłem się, że ból w takiej sytuacji może otworzyć nas na słuchanie Boga, ale sam w sobie może też pozostawić nas w rozpacz. Kiedy leżałem na moim szpitalnym łóżku, Bóg sprawił, że zapragnąłem gruntownej przemiany swojego serca. Poczulem, że On chce, abym wzniósł się na zupełnie inny poziom pewności i przerzucił swoje zaufanie z siebie na Niego. Nie pojawiło się to, jako głośne żądanie od Boga, ale subtelna, płynąca z miłości zachęta.

Być może sądzisz, że naturalnym było dla mnie uczynić to, co Bóg chciał – po prostu całkowicie w tamtych chwilach Mu zaufać. Bo przecież jaki miałem wybór? Chłoniak był już bardzo rozwinięty, atakował nerki, które powoli przestały funkcjonować. Jeśli nerki nie zaczęłyby normalnie funkcjonować, nie byłbym w stanie przejść przez chemioterapię, która była niezbędna do wyparcia guza i ocalenia mojego życia. Lekarze wiedzieli, że moje serce było osłabione. Nie byli pewni, czy wytrzyma obciążenie wynikające z osłabienia nerek i rozrastającego się nowotworu. Czułem pokusę

wpadnięcia w sidła strachu i poddanie się w tej walce, a nawet odwrócenia się od Boga, a zwrócenia się w stronę uzalania nad sobą, otępienia i strachu.

Jednak zamiast tego poczułem, jak delikatnie odwracam się od siebie i zwracam w kierunku ufności do Boga.

Ta zmiana w poczuciu pewności pojawiła się na skutek modlitw wielu ludzi, którzy prosili Boga, żeby mnie uwolnił. Dzięki ich modlitwom, mogłem skierować swoje zaufanie całkowicie na Boga. Mimo że spędziłem cztery dni na oddziale intensywnej terapii, podłączony do podtrzymującej życie aparatury, pośród zalewających mnie fal słabości odczuwałem pokój.

Niebawem nastąpił mój cudowny powrót do zdrowia. Podczas gdy wielu ludzi się modliło, moje nerki zaczęły coraz lepiej funkcjonować, a kilka godzin po operacji chirurgicznej, lekarze byli w stanie poddać mnie chemioterapii. Jednak największa zmiana dokonała się w moich myślach. Czułem, że odtąd jestem całkowicie

w Bożych rękach i mogę Mu ufać we wszystkich okolicznościach, nawet tych, nad którymi nie mam żadnej kontroli.

Dlaczego sprzeciwiam się Bogu?

Moje doświadczenia sprawiają, że rodzi się kluczowe pytanie: dlaczego mam problem z pełnym zaufaniem Bogu? Co sprawia, że ludzie instynktownie wolą ufać sobie zamiast Jemu? Przyjrzenie się niepopularnej koncepcji grzechu może pomóc nam odpowiedzieć na te pytania. Psychiatra Karl Menniger w swojej książce “Co zrodziło się z grzechu?”⁴, twierdzi, że na świecie jest tak wiele rozpacz, ponieważ straciliśmy znaczenie słowa “grzech” z naszych słowników. To z kolei prowadzi do tego, że przestaliśmy rozumieć siebie.

Dalej mówi, że grzech niesie w sobie naturę “odłączenia się od Boga i od reszty ludzkości”. Odłączenie od Boga oznacza życie w grzechu, czyli brak chęci, aby Bóg nad nami panował.

⁴ Oryg. *Whatever Became of Sin*

Menninger dodaje: “Grzech jest rozmyślny, posiada w sobie cechy buntu i braku lojalności: ktoś taki jest niekarny, urażony lub zraniony”⁵.

Biblia wyjaśniając koncepcję grzechu, mówi, że grzech to radykalne odrzucenie Bożych rządów w naszym życiu. Grzech, jako taki jest zdradą popełnioną przez istotę ludzką przeciwko swojemu Stwórcy. W Biblii czytamy, że Bóg stworzył każdego z nas, obdarzając nas wyjątkową wolnością i godnością, płynącą z podobieństwa do Niego. Ale jako Jego stworzenia, jesteśmy całkowicie od Niego zależni. Dar życia, nasze zdrowie, praca, żywność, którą spożywamy, odzienie, które nosimy, woda, którą pijemy, a nawet powietrze, którym oddychamy, to wszystko jest darem od Niego. Jednak nasze “odłączenie się od Boga” polega na tym, że traktujemy Jego dobre dary, jakby były naszymi własnościami. Żyjemy dla darów, ale odrzucamy Dawcę (Rzymian 1,25). Zachowujemy się, jakby Bóg był naszym “niebiańskim boyem

⁵ Karl Menninger, *Whatever Became of Sin* (New York: Bantam Books, 1988), 19.

hotelowym”, który pojawia się na nasze zawołanie, gdy tylko czegoś potrzebujemy. Zamiast uwielbiać Boga i stawiać Go w centrum świata, stawiamy w centrum nas samych i nasze pragnienia, oczekując, że Bóg będzie robił to, o co prosimy.

Możesz łatwo przekonać się, jak to działa w naszym świecie. Wielu ludzi kieruje się władzą i reputacją. Niektórzy z nich są pyszałkowaci i okrutni. Potrafią zmiażdżyć każdego, kto stanie im na drodze do bogacenia się. Inni zaś są miłymi, przyzwoitymi ludźmi, ale zaniedbują swoje rodziny, żeby tylko wygrać konkurs na wiceprezesa firmy, zarobić kolejny milion, lub dorobić się godnej pozazdrosczenia pozycji społecznej.

Jeden z takich “zwycięzców” opowiadał, że zyskał bardzo wysoką pozycję w swojej firmie, ale po drodze stracił rodzinę i szacunek do samego siebie. Inni szukali niezależności w swoim życiu w dobrych uczynkach i służbie publicznej.

Grzech sprawia, że stajemy się sami dla siebie

najgorszymi wrogami i zakrywa przed nami to, co ma prawdziwą wartość. Bez poddania się Bogu nasze najgłębsze pragnienia nie mogą zostać zaspokojone. Bóg stworzył nas tak, abyśmy mogli znaleźć schronienie w Jego pełnej miłości trosce i opiece. Święty Augustyn miał rację, kiedy modlił się, mówiąc: “Boże, stworzyłeś nas dla ciebie, dlatego będziemy bezsilni, dopóki nie odnajdziemy spokoju w Tobie”.

Uwierzyliśmy, że relacje, pieniądze lub kariera mogą nas zaspokoić. Jednak kiedy rzeczy przestają zaspokajać nasze najgłębsze pragnienia i zaczynają zanikać, Bóg delikatnie podsuwa nam następujące pytania:

- Jak mogę przerzucić swoje poczucie pewności z siebie na Niego?
- Czy naprawdę mogę powierzyć moją przyszłość Jemu, gdy czuję, że tracę grunt po nogami z powodu choroby?
 - lub przez utratę pracy?
 - albo przez problemy rodzinne?
- Czy naprawdę mogę mieć osobistą relację z Bogiem, którego nie widzę?

Pierwszy krok

Biblia jest jasna co do tego, w jaki sposób możemy mieć osobistą relację z Bogiem. Jednak pierwszy krok jest bardzo trudny. Dla nikogo nie jest to proste, żeby zrobić ten pierwszy krok. Polega on na tym: nie możesz poznać Boga, jeśli nie będziesz najpierw chętny, aby Go słuchać.

Jednak z natury jesteśmy słabymi słuchaczami. Pamiętam, jak lecąc samolotem rozmawiałem z dyrektorem generalnym dużej firmy z branży technologicznej. Opowiadał o sukcesach swojej firmy z poprzedniego roku. Świącie wierzył w moc własnej sprawczości oraz koncepcji Emersona o “poleganiu na sobie”.

Usiłowałem nie zgodzić się z jego spojrzeniem. Jednak bardzo szybko znajdował na wszystko odpowiedzi. Było jasne, że przywykł do przejmowania kontroli w każdym spotkaniu, podczas którego prezentowano niewygodne dla niego argumenty. Zawsze potrafił znaleźć sposób na wyjście z kłopotliwej dla niego linii rozumowania. Słyszał moje słowa i sprzeczał się ze

mną, ale nie zadawał sobie trudu, żeby zrozumieć koncepcje, które usiłowałem mu przedstawić. To była frustrująca dla mnie rozmowa, ponieważ tak naprawdę w ogóle mnie nie słuchał.

W końcu wypaliłem: “Słuchaj, przykro mi, ale nie wydaje mi się, że słuchasz, co chcę tobie powiedzieć”.

Nastąpiła chwila ciszy. Naszło mnie to niekomfortowe przekonanie, że nikt jeszcze w ten sposób z nim nie rozmawiał. Czy mógłby się obrazić? Nie wiem, ale z pewnością był zszokowany. Jednak ku mojemu zaskoczeniu, odpowiedział cicho: “No dobrze, to co w takim razie jest z nami nie tak, i jaka jest na to odpowiedź?”.

“Potrzebujemy w naszym kraju wrócić do Boga”, odparłem. “Myślę o liderach takich, jak ty czy ja, i dociera do mnie, że jesteśmy pyszałkowatymi ludźmi, którzy muszą pokutować, naprawdę ukorzyć się przed Bogiem. Musimy pozbyć się naszej samowystarczalności i pozwolić Bogu przejąć kontrolę nad naszym życiem”.

Zauważyłem, że teraz naprawdę słuchał. Następnie ku mojemu zdziwieniu, odparł w zadumie: “Ma to sens, o czym mówisz. Ukorzenie się przed Bogiem. Zgadzam się, że to jest naszą prawdziwą potrzebą”.

W miarę jak kontynuowaliśmy naszą rozmowę, zaczęły się dziać tajemnicze rzeczy. Mój rozmówca nie tylko mnie słuchał, ale zaczął słuchać Boga. To było jasne, że Bóg do Niego mówił. Moje słowa o tym, że mnie nie słuchał, przykuły jego uwagę, a jednocześnie Bóg *zajął* jego uwagę.

Co oczywiste, nie musisz być dyrektorem generalnym, żeby zacząć słuchać Boga. On pragnie, abyś bez względu na to, kim jesteś i gdzie się znajdujesz, słuchał w swoim sercu, co Bóg o sobie mówi. Sprawa jest pilna. Biblia to Jego spisane Słowo. Ono mówi, że Bóg jest zarówno święty jak i pełen współczucia. On również zna najgłębsze zakamarki twoich pragnień i wie, co ciebie motywuje.

Mimo że Bóg jest pełen współczucia, to jest święty i nalega, abyś był wobec siebie uczciwy. Chce, abyś przyznał, że jesteś grzesznikiem i że twoje wysiłki, aby kontrolować swoje życie są radykalnym pogwałceniem Jego woli. W Księdze Izajasza 53,6 czytamy: “Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył...”. Ponieważ Bóg wie, że zostaliśmy uwięzieni we własnych, upartych sposobach na życie, Bóg wysłał swojego Syna, Jezusa, jako ofiarę przebłagalną za nas. W drugiej połowie wersetu z Izajasza 53,6 czytamy: “...a Pan dotknął karą za winę nas wszystkich”. To największy akt miłości w historii świata: Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, aby zapewnić życie wieczne wszystkim, którzy w Niego wierzą.

Co oznacza wierzyć w Boga?

Wierzyć! Prowadzi to nas z powrotem do pierwotnego pytania: ufamy sobie, czy Bogu? Musimy zdecydować, czy pokładamy ufność we własne siły, które będą w stanie nas uratować, czy wierzymy jedynie Bogu.

Być może myślisz: *Owszem, zaufam Bogu, ale muszę najpierw odegrać swoją rolę. Muszę być bardziej religijny, chodzić do kościoła, robić dobre uczynki i starać się prowadzić lepsze życie.*

Sam utrzymywałem ten punkt widzenia jako młody dwudziestolatek. Aby zbliżyć się do Boga, zmieniłem wiele swoich nawyków i wiernie spełniałem pewne religijne aktywności. Jednak wkrótce odkryłem, że wcale nie zbliżyło mnie to do Boga. Dlaczego? Ponieważ moje wysiłki w samodoskonaleniu nie rozprawiły się z pychą. Nie uniżyłem swojego serca przed Bogiem. Wciąż chciałem mieć kontrolę nad swoim życiem. Żyłem dla własnej chwały, a nie Bożej. Modląc się, nie słuchałem, co Bóg do mnie mówi. Pewien starszy chrześcijanin pomógł mi w tym, mówiąc: “Wiara to dokładne przeciwieństwo starania się bycia lepszym, aby zasłużyć na relację z Bogiem. To osobiste zaufanie Chrystusowi i przyjęcie Go do swojego życia jako Pana i Zbawiciela”.

Wiara w sensie biblijnym zawiera w sobie również szczerłość – chęć zmierzenia się z faktami

na nasz temat oraz przyznanie, że obrażaliśmy Boga przez to, że prowadziliśmy życie bez Niego.

Dla niektórych ludzi może to się wiązać ze szczerym wyznaniem, że umiłowali bardziej pieniądze i władzę niż Boga. Dla innych oznaczałoby to przyznanie, że zaprzędali się maksymalizowaniu fizycznych przyjemności, a jeszcze inni musieliby przyznać, że największą wartością było dla nich pragnienie coraz większych podbojów, prowadzenie wypełnionego rywalizacją, zorientowanego na karierę, stylu życia. Dla jeszcze innych oznaczałoby to pokutowanie z wysiłków zbudowania rodziny na własnych zasadach. Jednak każdy, w końcu musiałby zdobyć się na pełne pokory wyznanie: “Uraziłem Boga przez to, że próbowałem prowadzić swoje życie bez Niego”.

Jesteś gotowy, aby uwierzyć? Uwierzyć, że jesteś w niebezpieczeństwie, ponieważ zgrzeszyłeś przeciwko świętemu Bogu. Ale również uwierzyć, że Bóg kocha cię bezwarunkowo i podczas gdy ty wciąż byłeś zdeterminowany, aby żyć bez Niego,

On wysłał swojego Syna, żeby za ciebie umarł.

Zaufaj, że święty Ojciec oddał swojego doskonałego Syna, aby zabrał całe twoje potępienie i dał ci życie wieczne. Taka wiara to coś więcej niż pozytywne do niej nastawienie. Wiara to proste przyjęcie Chrystusa. Jeśli przyjmujesz Chrystusa, masz w sobie żywą wiarę w Niego. Jednak bez Chrystusa jesteś w wielkim niebezpieczeństwie. Jesteś w Bożych rękach i musisz poważnie potraktować Jego ostrzeżenie, aby uciekać przed wiecznym sądem. Dlatego pomódl się następującymi słowami: *Boże, unizmam swoje dumne serce i przyznaję, że usiłowałem kontrolować swoje życie, jak gdybym sam dla siebie był bogiem. Proszę, przebacz mi. Teraz składam swoje zaufanie w Jezusie, który umarł, żeby zabrać wszystkie moje grzechy. Poddaję się Jemu, jako Panu mojego całego życia.*

Spoglądając w przyszłość

Czy nowa relacja z Bogiem oznacza, że nie będziesz już więcej obawiał się o swoją przyszłość, swoje zdrowie, stracone inwestycje, czy, że nie dotkną cię żadne rodzinne problemy?

Piszę te słowa we wspaniałej scenerii. Jest wczesna zima. Spoglądam przez okna mojego biura. Przed oczami widzę ogromne drzewo wiśniowe, które rozciąga się nad całą tylną częścią ogrodu. Wiosną aż mieni się tu od białych płatków, zaś wczesną zimą to miejsce cały czas wygląda uroczo, ponieważ na drzewie pojawiają się maleńkie, jasnozielone wiśnie, które wyglądają, jakby były świątecznymi ozdobami. Do pokoju wpadają promienie słońca. Czuję rześkie powietrze. Uświadamiam sobie, że całe to piękno jest darem Bożym dla mnie, oznaką Jego troski. Ale jednocześnie opisuję swoje pole bitwy. To tu mieszkam, jadam posiłki, pracuję i dochodzę do zdrowia po chemioterapii. Tutaj walczę o moje życie z rakiem i wszystkimi lękami, które temu towarzyszą.

Postępuję tak, wkładając w to całe moje serce i odwagę, ponieważ jestem pełen ufności do Chrystusa. Nie polegam na własnej mocy i sile. On jest tym, który uczynił mnie zwycięzcą, a nie ofiarą; wojownikiem, a nie przegranym.

To oczywiste, że możemy zmagać się z pewnymi lękami przez całe nasze życie. Czasem, nocną porą, podczas chemioterapii pojawia się myśl o śmierci. Potrafię przyznać, że strach jest realny, ale udaję się z nim do mojego przyjaciela, Jezusa, i proszę, aby go ode mnie zabrał. Wraz z pogłębianiem mojej szczerości z Nim, czuję, jak Jego obecność staje się coraz silniejsza. Bez względu na to, czy moje życie jest długie, czy krótkie, nie ma nic bardziej słodsze­go i bardziej czystego, niż wiedzieć, że Chrystus jest ze mną. Ta świadomość niesamowicie uwalnia mnie od napięć, które odczuwam, podróżując do szpitala i z niego wracając. Teraz wiem, że mogę zabierać moje najgłębsze lęki do Niego, wzrastać w moim zaufaniu, że On ma kontrolę nad moim życiem, i w Nim odnajdować moje bezpieczeństwo.

W przyjaźni z Nim odnajduję wszystko to, co jest najważniejsze w życiu: zaspokojenie mojej najgłębszej tęsknoty – bycia ukochanym przez kogoś, kto mnie całkowicie rozumie, i kocha miłością bezwarunkową, wieczną.

Otwórz swoje życie na Chrystusa, a On w tobie zamieszka. Odnajdź w Nim swoje nieograniczone zasoby na radzenie sobie choćby z najbardziej obciążającymi cię problemami życia, kryzysami, z którymi w końcu i tak będziesz musiał się zmierzyć. Złóż całe swoje zaufanie w Chrystusie, a On uczyni cię zwyciężcą.

Ewangelia w Centrum ma na celu wyposażać wierzących, pastorów i nauczycieli w materiały pomagające prowadzić życie i służbę skoncentrowane na ewangelii.

Więcej wartościowych materiałów znajdziesz na stronie:
www.ewangeliawcentrum.pl